

Częstochowskie inicjatywy Pokoleń i Ordynackiej są bardzo pożyteczne . Przede wszystkim dlatego, że na lewicy jest bezruch. Trawestując Kononowicza, po prostu, nie ma nic z wyjątkiem ruchów gabinetowych, czyli dla wtajemniczonych.

Polityka, to sposób na zrozumienie rzeczywistości /odczytanie znaków czasu/, ale co najważniejsze zapanowanie nad biegiem wydarzeń, nad przyszłością. Nośne hasło o budzeniu energii i podpowiedzi znajomków to za mało. Prowadzenie spraw Sojuszu, nie mylić z rolą prezydenta, wymaga zaplecza politycznego. Z oczywistych powodów obserwuję lokalną politykę SLD i trzeba przyznać, że nie jest to męczące zajęcie. Mówiąc wprost niewiele się dzieje. Od strony politycznej to gry partyjne w ramach uprawiania władzy, w warstwie demonstracyjnej to zamknięcie się na "starych", co niejednokrotnie przybiera formy karykaturalne /np: nie ma możliwości dodzwonienia się a co dopiero dostania się do przewodniczącego partii/, a w warstwie faktycznej - marginalizowanie Sojuszu.

Od około 1.5 roku uporczywie budowany jest scenariusz politycznej katastrofy i co oczywiste przegranych wyborów. To nie jest teza mojego autorstwa. To dość powszechna opinia ludzi lewicy. Niestety w kręgu przewodniczącego można mówić tylko o sukcesach, czyli snucie opowieści pt. jak SLD zdobyła jeden mandat do parlamentu, lub jak znaczący wpływ na sytuację życiową mieszkańców ma in vitro. No bo przecież cały program dla miasta wymyślili i napisali poprzednicy. Nie zauważam żadnego pomysłu autorskiego i prawdziwie lewicowego. Chyba , że Chińczycy pójdą dalej niż zapowiadane kontakty gospodarcze. Pięknie pisał A. Urbańczyk:...

stań przy słabszych, zrobić wszystko, aby w ludziach było jak najmniej lęku. Tego najgorszego; o dach, leki i sanse dla dzieci. I do tego o własną godność i wolność. Dziś, niemodne jest zajmować się biedą i wykluczeniem, w partii obowiązuje "model biznesowy". Tak na marginesie w Sojuszu zawsze mieliśmy znakomitych strategów. Udał się tylko jeden plan tj. przeprowadzenia polskiej lewicy przez przysłowiowe "morze czerwone" autorstwa A. Kwaśniewskiego. Każdy inny, jak: kanclerska SLD - L. Millera, projekt LiD czy ostatni oddać władzę w ręce "młodych i zdolnych" - to porażki. Dzisiaj, nie ma innego wyjścia, konieczny jest mix, czyli L. Miller plus np. M. Balt.

W Sojuszu ogłoszono kampanię przedkongresową. Bedziemy wybierać. Mam wrażenie, że w ramach partyjnej dynastii role zostały rozdane i nowy przewodniczący został już namaszczony. Nietrudno zgadnąć...

Człowiek lewicy musi być marzycielem. Marzy mi się, aby o tych wyborach nie zdecydowały "martwe dusze". Ale przedtem ciała statutowe muszą wreszcie policzyć członków przynajmniej w trzech kołach, podobno najliczniejszych. Znam jednego odważnego i mam do niego zaufanie.

MAREK LEWANDOWSKI